

Sprawozdanie - Yosemite, październik 2019r.

Uczestnicy:

Karolina Ośka (KW SAKWA, KS KORONA)

Michał Czech (KW SAKWA, KS KORONA)

Tegoroczny wyjazd do doliny Yosemite był naszą drugą wizytą w tym miejscu. Po dwuletniej przerwie zdecydowaliśmy wrócić na El Capitana i spróbować swoich sił na drodze Golden Gate (VI 5.13b).



W dolinie pojawiliśmy się z początkiem października. Kilka dni poświęciliśmy na rozwspinanie na jedno-wyciągowych drogach w różnorodnych formacjach i trudnościach. Następnie przeszliśmy drogę *Blind Faith* (5.11d), która jest przepięknym wariantem do równie ładnej drogi *The North Face of Rostrum*, którą przeszliśmy dwa lata temu. Kolejnym etapem przygotowań do celu głównego była droga *Romulan Freebird* (5.12c). Najtrudniejszy wyciąg puścił w drugiej próbie, a pozostałe (w tym dwie 5.12b) padły w stylu OS/FI.

Akcję na El Capitanie zaczęliśmy taktycznie, od przypomnienia sobie pierwszych 10-ciu wyciągów (tzw. *Freeblast*). Następnie po kilku dniach zjechaliśmy ścianą aż do miejsca, gdzie *Golden Gate* odbija od *Freeridera*, by spróbować dwóch wyciągów, które miały największą szansę nas zatrzymać: *Downclimb* oraz *The Move*. Szybko musieliśmy zrewidować nasz plan, gdyż *Downclimb* okazał się znacznie trudniejszy niż przypuszczaliśmy.

Tego dnia sukcesem było zrobienie ruchów na tym jednym niepozornym, krótkim wyciągu. Pod *The Move* nie dotarliśmy. Przy okazji zjazdu zostawiliśmy w *The Alcove* depozyt z zapasem wody na 2 dni.



Hollow Flake, dzień pierwszy.

21 października jeszcze w ciemnościach zaczęliśmy wspinanie po Freeblaście. Mieliśmy bardzo dobre tępo. Tego dnia pokonaliśmy 16 wyciągów i biwakowaliśmy na półce nad Hollow Flake, na którą wcześniej wyholowaliśmy wory.

Kolejnego dnia nie spieszyliśmy się - przeszliśmy tylko 4 wyciągi. Przez cały czas naszej wspinaczki w ścianie było bardzo gorąco - na tyle, że trudne wyciągi mogliśmy pokonywać jedynie wcześniej rano zanim słońce wejdzie na ścianę lub tuż po zachodzie słońca. Tego dnia nie było powodu do pośpiechu, bo i tak musieliśmy czekać na zachód słońca by przejść *Monster Offwidth'a*.

Warto w tym miejscu wspomnieć że zamieniliśmy się prowadzeniem na części wspólnej z Freeriderem, tak że każde z nas prowadziło wyciągi, które dwa lata temu szło na małpach/ na drugiego.

3-ci dzień zaczął się dla nas bardzo wcześnie - wstaliśmy ok 4 tej w nocy, chcąc jak najwcześniej dotrzeć pod *Downclimb*. Plany pokrzyżował nam zespół biwakujący na *El Cap Spire* - jeden wyciąg nad nami. Gdy tylko usłyszeli, że się zbliżamy, zaczęli się wspinać, przez co dotarliśmy pod *Downclimb* później niż zakładaliśmy i mieliśmy już bardzo mało czasu na próby nim na ścianę weszło słońce. Tego dnia nie byliśmy tam w stanie zrobić pojedynczych ruchów. Wieczorem było jeszcze gorzej - skała nagrzana po całym dniu oddawała ciepło.

Kolejny - czwarty dzień przyniósł jednak przełom i rano sprawnie przeszliśmy *Downclimb*. Najgorętsze godziny dnia upłynęły na: zwijaniu obozu, pokonaniu kilku prostych wyciągów i rozłożeniu obozu pod najtrudniejszym wycenowo wyciągiem drogi - *The Move* (5.13b). Po zachodzie słońca zapatentowaliśmy wyciąg.



Biwak na Tower to The People pod Golden Dessert - dzień 6-ty.

5-tego dnia rano bez problemów pokonaliśmy *The Move* (3-cia próba) i powtórzyliśmy schemat działania z dnia poprzedniego, przenosząc obóz na *Tower to The People* - półkę znajdującą się pod ostatnimi dwoma wyciągami wycenionymi na 5.13: *Golden Dessert* i *A5 traverse*.

6-tego dnia rano w 2 próbie padł *Golden Dessert*. Próbowaliśmy też *A5 traverse* - raz w pełnym słońcu, raz w zapadającym zmroku, co nie było najlepszym pomysłem. Na tej drodze przekonaliśmy się wielokrotnie, że trudne wyciągi możemy robić tylko w porannym oknie warunkowym. Kolejnego - 7-mego dnia rano udało się nam sprawnie przejść *A5 traverse* w 3 próbie. Pozostałe wyciągi są prostsze, choć też dostarczały emocji. Tego samego dnia wieczorem stanęliśmy na krawędzi ściany.

Przejście zajęło nam 7 dni. Zapasów wody i jedzenia mieliśmy na 2 dni więcej. Wodę zostawiona w depozycie podczas zjazdu, właściwie przeciągnęliśmy przez ścianę.

Po powrocie z Golden Gate udaliśmy się w dalszą podróż po USA odwiedzając światowej klasy rejony takie jak Red Rocks, Zion, Indian Creek i Joshua Tree i kompletując najlepsze, historyczne drogi w każdym z nich.

Dziękujemy Polskiemu Związkowi Alpinizmu i Ministerstwu Sportu i Turystyki za finansowe wsparcie tego wyjazdu.

Karolina Ośka
Michał Czech

